Tadeusz Zieliński

Znam ludzi, którzy na pytanie zadane w tytule tego artykułu odpowiadają twierdząco. Mówiąc innymi słowy, uważają oni, że można wierzyć w podstawową, doktrynę protestantyzmu, jaką jest nauka o usprawiedliwieniu z łaski przez wiarę i godzić to z przynależnością do Kościoła Katolickiego, wyznawaniem jego dogmatów i praktykowaniem jego religijności.

Można więc - zgodnie z przekonaniem moich znajomych - spokojnie funkcjonować w ramach katolicyzmu i utożsamiać się z prawdą, która jest cechą przesądzającą czy dany Kościół, instytucja czy indywidualna osoba ma charakter protestancki lub jest protestantem. Można więc być katolikiem i wyznawać zasadę, o której protestanci z naciskiem mówią, iż jest dla nich najważniejszym artykułem wiary, "artykułem, od którego zależy być albo nie być Kościoła" (articulus stantis et cadentis ecciesiae). Można więc łączyć członkostwo w Kościele Rzymskokatolickim i utożsamiać się z prawdą, "o którą poszło" przy Reformacji, z prawdą, dzięki której począwszy od XVI wieku poważna część chrześcijaństwa zachodniego rozstała się z papiestwem.

Problem teoretyczny czy praktyczny?

Ktoś zapyta: Czy poruszany problem w ogóle kogoś obchodzi? Czy może jest to tylko przysłowiowe "gdybanie", w stylu: co by było gdyby jakiś katolik zaczął po protestancku podchodzić do zagadnienia zbawienia? Otóż okazuje się, że to nie jest "gdybanie". Idee chrześcijańskie mają bowiem to do siebie, że są niezwykle dynamiczne i docierają do różnych środowisk. Poglądy katolickie wpływają na styl myślenia np. protestantów czy prawosławnych, prawosławne na katolickie itd. Także protestancki sposób postrzegania prawd biblijnych dociera do katolików i nie jest to, także w Polsce, zjawisko rzadkie. Aktywność chrześcijan z różnych Kościołów protestanckich, działających poprzez zbory, organizacje parakościelne i inne instytucje misyjne przyczynia się do tego, że wielu członków Kościoła Katolickiego przyjmuje nasz sposób rozumienia Ewangelii. I wtedy pojawia się problem: czy jako katolik, który uznał protestanckie pojmowanie orędzia biblijnego za uzasadnione, mam opuścić łono rodzimego Kościoła i wstąpić do któregoś z Kościołów protestanckich czy też obstawać jako katolik przy nowoodkrytych prawdach. Część z nas zagadnięta o to, odpowie - choć z naszego punktu widzenia zbawienie uzyskać mogą wszyscy bez względu na przynależność wyznaniową (w tym także oczywiście katolicy), że nie sposób godzić wyznawania protestanckiej (dla nas - biblijnej) doktryny zbawienia z przynależnością do Kościoła katolickiego. I to zarówno z powodu tego, że katolicyzm nie akceptuje poglądu protestanckiego w tej sprawie i nie opuszcza możliwości wierzenia niezgodnie z dogmatami kościelnymi, a także z uwagi na fakt, że optowanie za

protestancką nauką soteriologiczną (tzn. mówiącą o zbawieniu) jest nie do pogodzenia z innymi elementami wiary katolickiej. Pozostali adresaci wymienionego pytania - a ich reprezentantami są wspomniani na wstępie moi znajomi - odrzekną: Możesz mieć protestanckie przekonania w sprawie zbawienia, bowiem "doktryna Kościoła Katolickiego jest pojemna". Jest niedookreślona", "ciągle się zmienia, więc nie trzeba się za bardzo przejmować tym, co się tam obecnie mówi" itd. I dorzucają: jeśliby twoje oficjalne utożsamienie się z protestantyzmem miało zaszkodzić dzieleniu się Ewangelią z twoimi bliskimi, krewnymi, przyjaciółmi, którzy są katolikami, pozostań w Kościele. Twoje protestanckie poglądy da się pogodzić z członkostwem w Kościele Katolickim.

A co na to papież i sobory?

Warto się dowiedzieć, co na to wszystko sam Kościół Katolicki. Najlepiej zajrzeć do dogmatycznych orzeczeń tego Kościoła, sformułowanych przez sobory i papieży.W swojej ostatniej, szeroko rozreklamowanej książce Przekroczyć próg nadziei[1], która choć nie jest urzędowym dokumentem kościelnym, papież Jan Paweł II przybliża swoje rozumienie zbawienia. Według papieża, wiemy otrzymawszy poprzez sakramenty (Chrztu, Eucharystii, Spowiedzi - który ma "moc regeneracyjną") "zaczyn życia wiecznego"[2], "współpracując z łaską"[3] , "ťwspółtworząc Ť z Bogiem swoje zbawienie", może "osiągnąć" życie wieczne[4]. Zbawienie jest zatem dla papieża - zgodnie z wielowiekową tradycją katolicką- ciągłym procesem. Katolik nie może więc mówić o pewności zbawienia, co z kolei jest typowe dla teologii protestanckiej począwszy od Lutra. Los wiernego jest niepewny do czasu Sądu Ostatecznego: "Wynikiem sądu sprawiedliwi zostają przeznaczeni do życia wiecznego"[5]. A więc to dopiero wtedy - według papieża - przesądzi się los chrześcijanina.

W kwestii nauki o zbawieniu najszerzej wypowiedział się jednak Sobór Trydencki (1545-1563), którego celem było zereagowanie na naukę soteriologiczną sformułowaną przez Kościoły Reformacji. Jak piszą autorzy polskiego zbioru doktrynalnych wypowiedzi Kościoła Katolickiego "sesja (...), na której ułożono dekret o usprawiedliwieniu, jest najważniejszą sesją Soboru Trydenckiego. (...). Problem był o tyle aktualny, że nauka Lutra godziła bezpośrednio w tradycyjną naukę Kościoła na ten temat"[6]. Sobór ustalając prawowierną katolicką naukę w sprawie zbawienia, a w tym usprawiedliwienia, z góry jednocześnie zastrzegał: "Stanowczo zakazujemy, by ktokolwiek na przyszłość odważył się wierzyć, podawać z ambony lub nauczać inaczej, niż obecny dekret to ustanawia"[7]. Naprzód sobór podaje, że usprawiedliwienie nie może odbyć się bez chrztu, który jest kąpielą odrodzenia[8]. Dalej mówi, że usprawiedliwienie nie jest jednorazowym aktem, po przeżyciu którego wierzący może powiedzieć, iż jest już usprawiedliwiony przed Bogiem. Jest to bowiem zgodnie z dogmatem rzymskokatolickim ciągły proces powiązany z uświęceniem i jego rezultat jest niepewny - "usprawiedliwienie (...) nie jest prostym odpuszczeniem grzechów, lecz także uświęceniem i odnowieniem wewnętrznego człowieka (..)"[9]. Rozdział X cytowanego dekretu mówi o "wzroście otrzymanego usprawiedliwienia", zaś wzrost ten możliwy jest "przy współdziałaniu wiary z dobrymi uczynkami"[10]. Innymi słowy katolik według soboru otrzymawszy od Boga łaskę współpracuje z nią w dziele usprawiedliwienia, które stopniowo wzrasta. Dekret ten ponadto w Rozdziale IX zatytułowanym "Przeciwko próżnej ufności heretyków atakuje protestanckie przekonanie, iż usprawiedliwiony grzesznik, może mieć dzięki zasługom Chrystusa pewność zbawienia i - "(...) nie należy także mówić, iż ci którzy prawdziwie są l usprawiedliwieni, winni bez żadnej wątpliwości siebie samych zapewniać, że są usprawiedliwieni"[11].

Dalej napotykamy na katalog twierdzeń, które Kościół i Katolicki potępia i okłada klątwą: "Jeśli

ktoś twierdzi, że grzesznik zostaje usprawiedliwiony przez samą wiarę w tym i znaczeniu, iż nie potrzeba niczego innego do współdziała-1 nią w uzyskaniu łaski usprawiedliwienia (...) niech będzie l wyklęty"[12]. "Jeśli ktoś twierdzi, że wiara usprawiedliwiająca jest tylko ufnością w miłosierdzie Boga, który odpuszcza grzechy ze względu na Chrystusa (...) niech będzie wyklęty"[13]. Żeby konsekwencje naruszenia powyższych zakazów były czytelne dekret powiada:
"Nikt, kto nie przyjmuje wiernie i bez wahania katolickiej nauki o usprawiedliwieniu po takim jej wykładzie nie może być usprawiedliwiony. Święty Sobór zadecydował także dołączyć następujące kanony, aby wszyscy wiedzieli nie tylko to, czego mają się trzymać i za czym mają iść, lecz czego powinni unikać i wystrzegać się"[14]. Dodajmy jednocześnie, że niedawno opublikowany Katechizm Kościoła Katolickiego w pełni potwierdza powyższe stanowisko, z elegancją unikając jednak formuły klątwy[15.
W świetle powyższych - zaledwie kilku spośród wielu innych - wypowiedzi, chyba nikt nic ma wątpliwości, iż zdanie Kościoła Katolickiego na temat zbawienia jest jasne. Zaś twierdzenie, że wypowiedzi Trydentu są nieaktualne, szybko podważy rozmowa z pierwszym napotkanym duchownym katolickim.

Czy można być katolikiem tylko częściowo?
Katolik, który przyjmuje protestancką doktrynę zbawienia zazwyczaj krytycznie spogląda na naukę i praktykę rzymskiego katolicyzmu. Jeśli w tym punkcie dojrzał potrzebę dostosowania swych przekonań do zasad nowotestamentowych. to niechybnie dostrzega też konieczność poddania się woli Bożej podanej w Biblii w innych sferach swojej religijności. Zastanawia się nad zasadnością katolickich twierdzeń w sprawie rozumienia mszy, spowiedzi, kapłaństwa, chrztu, kultu maryjnego, hierarchii kościelnej, autorytetu kościelnego itd. Taka jest konsekwencja podporządkowania się Biblii jako najwyższej normie wiary - jeśli uczyniłem to w sprawie zbawienia, będę to musiał uczynić i w innych sprawach. Załóżmy jednak - zgodnie ze stanowiskiem moich znajomych - że katolik wierzący w usprawiedliwienie z samej łaski przez samą wiarę, akceptuje pozostałe części katolickiego credo, nie dostrzega lub "przymyka oko" na niezgodności doktryny i praktyki katolickiej z ideałami i obyczajami biblijnymi. I jest katolikiem częściowo lub połowicznie. Doświadczenie życia codziennego uczy, że można być połowicznym katolikiem. Można też być połowicznym baptystą. I nie byłoby w tym nic nadzwyczajnego, bowiem religia to także zjawisko socjologiczne, a socjologia zna różne stopnie identyfikacji ze wspólnotą religijną (i na tym chyba polega tutaj norma), gdyby nie fakt, że ten kto poważnie traktuje sprawę swojego zbawienia (a o takich przypadkach mówimy), powinien poważnie traktować sprawę swojej przynależności religijnej. Jeśli jesteś katolikiem, to bądź uczciwym katolikiem. Jeśli jesteś protestantem, to bądź uczciwym protestantem. Uczciwie traktuj swój Kościół. Jeśli twój Kościół powiada ci, że nie możesz "wierzyć, podawać z ambony lub nauczać inaczej, niż obecny dekret (Soboru Trydenckiego o usprawiedliwieniu - dop. mój T.J.Z.) to ustanawia i wyjaśnia, to traktuj to poważnie i porzuć protestanckie poglądy. Jeśli nie chcesz się do togo zastosować to zrozum, że odnoszą się do ciebie słowa kościelnej klątwy "anathema sit". Nie wierzysz po katolicku i nie masz w katolicyzmie. miejsca. Takie są zasady tego Kościoła. Zresztą żaden Kościół nie toleruje rażącego odstępstwa. A protestanckie poglądy w sprawie zbawienia są w katolicyzmie herezją i odstępstwem. Innymi słowy: ten, kto wierzy po protestancku - jak wynika z wypowiedzi doktrynalnych Kościoła Katolickiego - nie może być katolikiem. Warto tutaj przytoczyć fragment uchwalonej przez Sobór Watykański II konstytucji Lianen Gentium: "Do społeczności Kościoła wcieleni są w pełni ci, co mając Ducha

Chrystusowego w całości przyjmują przepisy Kościoła i wszystkie ustanowione w nim środki zbawienia i w jego widzialnym organizmie pozostają w łączności z Chrystusem rządzącym Kościołem przez papieża i biskupów, w łączności mianowicie polegającej na więzach wyznania wiary, sakramentowi zwierzchnictwa kościelnego oraz wspólnoty (communio). Nie dostępuje jednak zbawienia, choćby był wcielony do Kościoła, ten, kto nie trwając w miłości, pozostaje wprawdzie w łonie Kościoła "ciałem" ale nie "sercem"."[16]. Zaś tłumaczenie, że "protestanckim katolikiem" pozostaniesz ze względu na zbawienie innych, jest nieuczciwością względem tego Kościoła, swego sumienia i Pana Boga.

Ni pies ni wydra - ani katolik ani protestant

Obok katolików także protestanci nie powinni być szczęśliwi z mnożących się przykładów chrześcijan, do których zastosować można porównanie "ni pies ni wydra" - wierzących, którzy nie wiedzą na jaką stronę powinni zejść z barykady, na której siedzą okrakiem. Protestanccy katolicy i protestanci poza Kościołem protestanckim, nie utożsamiają się w pełni z katolicyzmem, a z protestantyzmu biorą tylko to, co nie "zdemaskuje" ich w Kościele Katolickim. Przykre jest więc obserwowanie ludzi wierzących, którzy idą jakby pod prąd jasnemu prawidłu chrześcijaństwa, polegającemu na odważnym przyznawaniu się do swoich przekonań i otwartym realizowaniu ich w codziennym życiu. Rozumiem, że każdy, kto przeżywa rozterki co do swojego miejsca w życiu, może mieć okres przejściowy. To zrozumiale i nie tego dotyczy niniejszy tekst Z dezaprobatą natomiast spotkać się musi postaw polegająca na przyjmowaniu roli "V kolumny", "zakonspirowanego kontestatora", "zakamuflowanego zwolennika". Rola taka jest trudna i nie do pozazdroszczenia. Wyjście z niej polega na stanowczym i uczciwym postawieniu sprawy. Polega na jednoznacznym opowiedzeniu się po którejkolwiek ze stron, z całą świadomością konsekwencji takiego kroku.

W interesie Kościołów leży, by ich członkowie byli lojalni, wierni i konsekwentni. W interesie protestantów jest, byśmy za partnerów mieli porządnych katolików, zaś w interesie katolików jest, by za partnerów mieli zdecydowanych protestantów. Gdy partnerzy stawiają sprawę uczciwie, tworzy się między nimi relacja szacunku i zaufania. Szacunek i zaufanie mogą być podstawą przyjaźni i braterstwa. Te elementy są zaś fundamentem prawdziwej ekumenii. A ekumenia jest szansą, by się wzajemnie od siebie uczyć i wspólnie mobilizować do pełniejszego poznania Chrystusa.

Tadeusz J. Zieliński

Przypisy

[1] Przekroczyć próg nadziei. Jan Paweł odpowiada na pytania Vittoria Messoriego. RW KUL, Lublin 1994.
[2] Tamże, s. 71.
[3] Tamże, s. 145.
[4] Tamże, s. 145.
[5] Tamże, s.70.
[6] Brewiartum fidei. Wybór doktrynalnych wypowiedzi Kościoła. opracowali Stanisław Głowa i Ignacy Bieda, Księgarnia Św. Wojciecha, Poznań 1989, s.312.
[7] Tamże, s.3.
[8] Tamże, s. 315

[9] Tamże, s.317.
[10] Tamże, s. 320.
[11] Tamże s. 319.
[12] Tamte, s. 327.
[13] Tamże, s. 328.
[14] Tamże, s. 326.
[15] Szerszą prezentacje soteriologicznych wypowiedzi Katechizmu zawarłem w artykute: T J. Zieliński. Refleksje po lekturze "Katechizmu Kościoła Katolickiego". Słowo Prawdy 1995 nr 10.
[16] Lumen Gentium 14.

SŁOWO PRAWDY - MAJ 1996